ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 39 (162) Włocławek, 26 wrzesień — 2 październik 1948 r. Cena 5 złotych

Nauka Jezusa

Tęsknota serc. — Zdumiewające i proste słowa. — Głoszenie prawdy. — Bóg jako Ojciec ludzi. — Miłość zasadą nauki.

Wokół Jezusa całe gromadziły się tłumy. Zasłuchane w Jego Boską naukę zapominały o codziennym pokarmie. Rozumiały, że Mistrz z Nazaretu mówi tak jak żaden człowiek jeszcze dotąd nie przemawiał. Odkrywa najgłębszą prawdę życia. Odsłania tęsknotę serca ludzkiego. Co więcej zaspakaja ją. Nie rani, nie zadaje ciosów, ale błogosławioną dłoń kładzie na zmarszczami męki poorane czoła i do duszy sprowadza przecudowny upragniony pokój.

WYDOBYCIE PRAWDY.

Nauka Jezusa jest tak prosta, że aż zdumiewająca. Zdaje się niejednemu, że ją w swej duszy dawno nosił, że czasem słyszał jej dalekie niejasne słowa. Dlatego czuje, że Jezus wydobywa i odsłania prawdę bliską, moją, kochaną. A zarazem rozumie, nauczony smutnym doświadczeniem, że on by sam nie zdołał wyprowadzić jej z głębin duszy na powierzchnię życia. I nie tylko on. Żaden z ludzi. Dlatego prawdę powiedział jeden ze słuchaczy:

— Tak żaden człowiek dotychczas nie mówił!

Nie mówił, bo nie mógł, bo nie był Bogiem. Nie mógł też Boskiej przekazywać nauki. A właśnie i sama treść prawdy, którą Jezus głosił dowodzi Jego Bóstwa.

Jezus jako Bóg ogarnia wszystkich i wszystko. Nie myśli tylko o jednej warstwie narodu. Nie ma na celu dobra tylko swojego ludu. Przemawia do każdego. Niezależnie od pochodzenia , wykształcenia, narodowości — każdy w nauce Jezusa znajdzie całkowitą prawdę Bożą dla siebie. Już za życia ziemskiego zbliżali się do Niego nie tylko prostaczkowie i uczeni, ludzie interesu i szukający prawdy, szlachetni i źli. Przychodzili też z innych narodowości. Jezus nikogo nie odtrącał. Niejednych tylko próbował. Każdemu wyjaśniał i uczył. Nawet mocą swego Boskiego posłannictwa nakazał głosić prawdę wszelkiemu stworzeniu:

— Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody.

Tak dotychczas naprawdę nikt nie głosił. Tylko Bóg ogarnia wszystkich i dobro wszystkich bez jakiegokolwiek wyjątku ma na oku.

TREŚĆ NAUKI.

A jaka jest treść nauki Jezusa. Posłannictwo Zbawiciela polegało na podaniu ludziom najwyższej prawdy Bożej. Nauka Jego nie zmierzała do zaspokojenia ciekawości ludzkiej, ale do urzeczywistnienia tej tęsknoty jaka drzemie w każdym ludzkim sercu, a której celem jest pokój i doskonałość człowieka.

Treścią nauki Jezusa jest prawda o Bogu jako Ojcu wszystkich ludzi. Nikt tego dotychczas nie głosił. W Starym Zakonie mówiło się o Bogu, ale jako o Panu Najwyższym, Najświętszym, Wszechmocnym. Majestat Jego odgradzał Go od ludzi. Teraz Bóg i nadal jest Wszechpotężnym Stwórcą i Panem. Jednak każdy do Niego ma przystęp. Bóg troszczy się o nas. Pamięta o naszych potrzebach. Wszystko, co dobre, z Jego otrzymujemy ręki. Grzesznik znajdzie darowanie win. Dobry łaskę i nikt nie jest wykluczany z Jego opieki.

OJCOWSTWO BOŻE.

To ojcowstwo Boże tak wysoko stawia Jezus, że tylko Bogu je przypisuje. „Jeden jest Ojciec wasz w niebiesiech. Jako Ojciec troszczy się o każdego. Nawet w cierpieniach i doświadczeniach jakie Bóg zsyła na ludzi, dopatruje się Jezus Ojcowskiej Jego dobroci i miłości. Cierpienie nie jest tylko karą za grzechy. Ma ona i wyższe cele. Ma ono zbliżyć człowieka do Boga. Oczyścić jego duszę, uszlachetnić i uświęcić. W innych zaś obudzić współczucie i ofiarną miłość.

Właśnie ta miłość jest drugą zasadą nauki Jezusa. Nie może się ona ograniczyć do jednej rodziny, do współobywateli jednego kraju, ale musi objąć wszystkich — dobrych i złych, sprawiedliwych i niesprawiedliwych, przyjaciół i nieprzyjaciół. Podobnie jak Bóg dla wszystkich zsyła pogodę czy deszcz, tak i wszystkich musi ogarnąć nasza miłość. Świat starożytny tego nie rozumiał, nie głosił i nie praktykował. Dlatego Jezus przykazanie miłości nazwał nowym, swoim przykazaniem, po którym poznawać się będą wzajemnie uczniowie Jego.

ŹRÓDŁO PRZEMIAN.

Te dwie zasadnicze idee stały się źródłem radykalnych przemian w społeczeństwach. Zaczęły reformę od jednostki, żądając od każdego osobistej świętości. Postawiły ludzi na jednej płaszczyźnie równości. Związały ich węzłem rodzinnym tak potężnym i wspaniałym o jakim człowiek nawet nie mógł zamarzyć — węzłem ojcowstwa Bożego. Dziś jak zresztą zawsze ludzkość karmi się i żyje z tej nauki Jezusa.

X. Dr Mirski

Nadszedł ostatni tydzień września! Czy złożyłeś już swój ofiarny grosz na odbudowę Warszawy?

A. Turczynowicz

Bliźniemu służę - Chrystusowi służę!

LIPNO

Jak już wspomniałem w jednym z poprzednich numerów „Ładu Bożego“ drugi kurs dekanalny Caritasu w związku ze zbliżającym się Tygodniem Miłosierdzia odbył się w Lipnie, mieście powiatowym, które powstało na miejscu wczesno-historycznej osady słowiańskiej z drewnianymi umocnieniami nad jeziorem na wzgórzu. Początkowo był to gród, istniejący ponoć w przeddziejowej epoce na usypanej wyniosłości, zwanej dziś górą św. Antoniego. Prawa miejskie Lipno otrzymało w 1349 roku. Później jako miasto powiatowe stało się miejscem sejmików i zjazdów. Król Władysław Jagiełło, pragnąc wynagrodzić miastu straty, jakie poniosło od Krzyżaków w 1410 r., nadał mu znaczne obszary ziemskie i zwolnił mieszkańców od podatków i świadczeń. Do roku 1736 Lipno wchodziło w skład ziem pomorskich, potem przeszło do województwa brzesko-kujawskiego. Z zabytków pozostał ładny kościół gotycki. Do rzeczy najładniejszych w Lipnie należy park, rozciągający się na przeszło 20 ha i stanowiący rezerwat przyrody. Znajdujemy tu wszystkie odmiany drzew począwszy od starych dębów do brzóz, grabów, lip i starych akacyj.

Do „ciekawostek“ miasta przezemnie zauważonych należy spokojnie wisząca sobie na jednym z domów tabliczka z napisem „Urząd Informacji i Propagandy“. Dawno już te urzędy zostały skasowane zarządzeniem Rządu Polskiego, tylko w Lipnie w dalszym ciągu tabliczka wisi i wisi.

Dekanat lipnowski liczy 30.741 wiernych i posiada 10 parafii. Na zjazd przybyli przedstawiciele Caritasu z 7 parafii, przyczem najliczniejsza była delegacja Caritasu z Bobrownik. Nie przybyli przedstawiciele z parafii: Grochowalsk, Ostrowite i Wielgie.

Kurs jak wszędzie rozpoczęto od wysłuchania mszy świętej, po której okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dyrektor Cieślak. Sam kurs odbył się w pięknej sali jednopiętrowego Domu Katolickiego, spalonego przez Niemców, a obecnie już całkowicie po wojnie odbudowanego.

Zagajenia kursu dokonał ks. dziekan Szczęsny Starkiewicz, który omawiając pracę katolicką w pełnych uczucia i serdeczności słowach oraz w bardzo ładnym literackim opracowaniu stwierdził, że katolicyzm a z nim Caritas służy Bogu, człowiekowi i państwu.

SPRAWOZDANIA

Po wysłuchaniu referatów nastąpił moment składania sprawozdań przez poszczególne oddziały parafialne Caritas, z których dowiedzieliśmy się, że:

LIPNO — posiada 350 członków i podzielone jest na 3 rejony, znajdujące się pod opieką 3 opiekunek. Stu osobom udzielono zapomogi w gotówce i produktach. Ponadto prowadzona jest wspólnie z PKOS-em Kuchnia Ludowa dla 120 osób. Na gwiazdkę rozdano 100 osobom specjalne paczki świąteczne. Przeprowadzono szereg imprez, które dały w przychodzie ponad 80.000 zł. Zorganizowano „Dar Ołtarza“, co zezwoliło na obdarowanie żywnością i odzieżą 300 osób. Odbyły się także akademie w Tygodniu Trzeźwości i ku czci Ojca św. Urządzono „Dzień Chorych“ dla 100 osób. Obdarowano odzieżą 30 dzieci i 45 osób dorosłych. Po Komunii św. przygotowano i odpowiednio ubrano 3 dzieci, do Chrztu św. doprowadzono i ubrano 1 dziecko. Właśnie w dniu kursu odbył się taki uroczysty chrzest dopełniony przez ks. dyr. Cieślaka. Rodzicami chrzestnymi byli: p. Genowefa Góra i p. Adam Krajewski. Opiekę moralną nad dzieckiem roztacza p. Zofia Żuchowska.

Oddział w Lipnie posiada przedszkole, do którego uczęszcza 40 dzieci. Do przedszkola zakupiono wymagane meble na sumę 35.000 zł. Na terenie parafii istnieje Ognisko Samarytańskie, gdzie jest prowadzona żywotnie akcja zielarska, a pomoc udzielana okolicznej ludności jest rzeczowa i przyjmowana z wielką wdzięcznością. Podczas zbiórki na rzecz biednych zebrano 352.320 zł i 8.425 kg żywności, dzięki czemu obdarowano ponad 1200 osób.

BOBROWNIKI — oddział istnieje od 6 lutego rb. a posiada już 160 członków. Parafia jest podzielona na rejony opiekuńcze i liczy 20 opiekunek. 22 rodzinom wydano święcone i urządzono także „Dzień Chorych“. Prowadzono półkolonie letnie, zorganizowano bibliotekę, która liczy 160 książek. Ognisko Samarytańskie udzieliło pomocy i porad 324 osobom. Zebrano 46 kg ziół i zakupiono już lekarstwa z własnych funduszów na sumę 14.000 zł. W apteczce obecnie znajdują się leki o wartości 185.000 zł.

CHEŁMICA — również należy do oddziałów nowych, a zorganizowano już „Tydzień Miłosierdzia“, „Dzień Chorych“, „Święcone“ dla biednych i śniadanie dla dzieci przystępujących do Komunii św. Oddział posiada bibliotekę liczącą 75 tomów i Ognisko Samarytańskie, prowadzone przez felczera. Oddział liczy ponad 100 członków dzięki czemu ze składek wpływa około 5.000 zł. miesięcznie. W organizacji znajduje się sekcja dramatyczna. Największa trudność to zdobycie dla Caritasu własnego lokalu. Na jesieni ubiegłego roku oddział zebrał ponad 40 m kartofli na Kuchnię Ludową we Włocławku.

KARNKOWO — istnieje od 1947 r. Do członków Caritasu należą: Kółka Różańcowe, Straż Pożarna i orkiestra. Praca rozwija się należycie, to też dochód za okres sprawozdawczy wynosi 101.000 zł. Specjalna opieka została roztoczona nad pogorzelcami w parafii oraz nad wdową posiadającą 7 dzieci. Oddział posiada świetlicę, czytelnię i bibliotekę oraz 2 apteczki. W ubiegłym Tygodniu Miłosierdzia oddział złożył na rzecz Kuchni Ludowej we Włocławku 10 metrów zboża.

KIKOŁ — nie posiada jeszcze zorganizowanego oddziału. W lecie bieżącego roku parafia przyjęła 6 dzieci z Włocławka, które zostały umieszczone u miejscowych gospodarzy.

SZPETAL GORNY — posiada przedszkole w którym dzieci są dwa razy dziennie dożywiane. Jest także Ognisko Samarytańskie z apteczką, w której leki stanowią wartość 180.000 zł. Oddział nie przejawia specjalnie wytężonej działalności bowiem wszystkie wysiłki parafian zwrócone były w kierunku odbudowy zniszczonego przez Niemców kościoła.

ZADUSZNIKI — Caritas istnieje tu od dwóch miesięcy. Posiada 60 członków i 3 sekcje: samarytańską, imprezową oraz oświatową. Ma Ognisko Samarytańskie z apteczką, do której zakupiono nowych leków za 40.000 zł. W ciągu swej krótkiej działalności ognisko udzieliło porad 190 chorym. Istnieje także biblioteka, a w chwili obecnej prowadzony jest kurs gotowania i pieczenia. W Tygodniu Miłosierdzia zebrano 100 metrów kartofli na Kuchnię Ludową, przedszkole i bursy Caritasu we Włocławku.

OFIARNA PRACA

Znów przed oczyma naszymi przesunęła się w sprawozdaniach ożywiona i owocna praca Caritasu, pełna samozaparcia się i poświęcenia, ocierająca łzy, karmiąca głodnych i odziewająca nagich, wprowadzająca promień

Nie zapominaj nigdy o obecności wielkiego Króla

VIII.

Św. Franciszek Salezy miał zwyczaj zawsze, czy w towarzystwie, czy sam przybierać postawę pełną godności i przyzwoitości z szacunku do wszechobecnego Boga. Mówił, że nie czuje się zażenowany obecnością książąt czy królów, bo jest przyzwyczajony umieć się zachowywać w obecności większego Króla.

Święty wyciągnął z prawdy, że Bóg jest wszędzie obecny; wszystkie wnioski bez reszty. My znamy również tę prawdę; ale przy wyciąganiu z niej wniosków stajemy w pół drogi — jak wogóle główna rożnica między świętymi, a nami przeciętnymi chrześcijanami polega na tym, że u nich życie wyrasta całkowicie z wiary („sprawiedliwy z wiary żyje“), podczas gdy u nas życie mniej lub więcej przepływa obok wiary bez łączności z nią. Gdy w drugim wieku po Chrystusie poganie przypisywali chrześcijanom różnego rodzaju występki, napisał w r. 177 Atenagoras do cesarza Marka Aureliusza w piśmie apologetycznym, że chrześcijanie wierzą następująco: Bóg widzi ich ze wszech stron, w dzień i w nocy, on zna ich najtajniejsze myśli i zamiary i wedle nich będzie ich kiedyś sądził. „Osądź więc, cesarzu, jak dalece muszą być ci ludzie wolni od przypisywanych im występków i jak muszą być napełnieni najszlachetniejszymi myślami“. Nikomu nie przyszło na myśl, że chrześcijanie mogą wierzyć z jednej strony w wszechobecność i wszechwiedzę Bożą, a z drugiej strony grzeszyć. Ta rozbieżność jest tak nienaturalna, że nie uważano jej za możliwą.

WIELKIE OKO ŚWIATA.

Ale obecnie ta rozbieżność zachodzi częstokroć. Z pewnością nie ma nikogo między nami, któryby siebie uważał za chrześcijanina i przytem wątpił w wszechobecność i wszechwiedzę Bożą; inaczej musiałby wątpić w samego Boga. Albo musiałby mieć wyobrażenie o Bogu niższe, niż mieli poganie o swym bóstwie. Egipcjanie np. wedle doniesienia św. Cyryla wyobrażali sobie Boga jako wielkie oko świata, które wszystko przenika i zgłębia. Przedstawiali go sobie jako berło z otwartym okiem na szczycie. Przez berło chcieli zaznaczyć jego potęgę i najwyższe panowanie, przez oko jego wszechwiedzę. Na szczycie berła umieszczali oko, żeby wyrazić, iż Bóg z swej wysokości wszystko widzi i wszechwiedza jest okiem dla jego wszechmocy. Nam mówi jeszcze ponadto objawienie, że Bóg jest wszechobecny i wszechwiedzący. „Azali nieba i ziemi ja nie napełniam? — mówi Pan (Jer. 23, 24). „Bóg od każdego z nas nie jest daleko. Albowiem w nim żyjemy, i ruszamy się, i jesteśmy“ (Dz. Ap. 17, 27 nast.). „Jeśli wstąpię do nieba, tameś jest! Jeśli podniosę skrzydła moje z rana i zamieszkam na krańcu morza: i tam mnie doprowadzi ręka twoja, i podeprze mnie twoja prawica“ (Ps. 138, 8 nast.). Św. Augustyn porównuje świat z gąbką, a Boga z morzem bez granic. Jak morze przenika gąbkę i zarazem rozciąga się nieskończenie daleko poza nią, tak Bóg jest w świecie, nie będąc jednak przezeń ogarnięty.

NIE MA GRANIC.

I jak dla Bożej obecności nie ma granic, tak nie ma również granic dla jego wiedzy; on wie przeszłe, obecne i przyszłe. „Tyś, Panie, poznał wszystko: rzeczy najpośledniejsze i najdawniejsze“ (Ps. 138, 5). On wie wszystko aż do najwewnętrzniejszej istoty i również wszystko, co nie przekroczyło granic możliwości w rzeczywistość. Ale co dla mnie osobiście jest najważniejsze: on zna również wszystkie myśli i pragnienia naszego serca. „Oczy Pańskie daleko są jaśniejsze od słońca, wypatrujące wszystkie drogi ludzkie i głębokość przepaści, i ludzkie serca, patrzące na skryte strony. Albowiem Panu Bogu pierwej, aniżeli były stworzone, wszystkie rzeczy znane są; także i po dokończeniu na wszystko patrzy“ (Syr. 23, 28—29). „Co robię, Boże, to czynię przed tobą; i co robię, to widzisz lepiej, niż ja, który to czynię“, mówi św. Augustyn.

Czy mamy się zatrzymać przy tym poznaniu? Nie, ale musimy zeń wyciągnąć wnioski. Jeżeli nie wszystkie, jak św. Franciszek Salezy, to przynajmniej istotne, abyśmy nie nosili nazwy chrześcijanina niesłusznie, ażeby nie było przepaści między naszą wiarą i naszym życiem. Przynajmniej żadnego grzechu w obliczu Boga!

Gdy św. Tomasz z Akwinu leżał na łożu śmiertelnym, jeden ze współbraci prosił go o ostatnie słowo jego mądrości. Św. Tomasz powiedział: „Kto zawsze przebywa w obecności Bożej, ten nigdy nie zezwoli na grzech i nie utraci Bożej miłości i chętnie złoży rachunek ze swego życia“. Tak mówi najuczeńszy święty pod koniec swego życia. Nie zapominaj dlatego o obecności wielkiego Króla. **Wł. N.**

---

uśmiechu do domów zapomnianych, do serc sierocych, gdzie smutek i żal panują.

Polska powojenna, zniszczona przez dwie pożogi wojenne, na początku i przy końcu wojny, zdewastowana i zdeprawowana przez największego zbrodniarza doby współczesnej — hitleryzm, nie może dać należytej opieki wszystkim obywatelom, nie może poprawić sytuacji wszystkich najbiedniejszych i najnieszczęśliwszych. Aczkolwiek rząd przez rozbudowę sierocińców, Domów Dziecka, Domów dla Starców, przytułków, ochronek, przedszkoli, Ośrodków Zdrowia, Poradni lekarskich itd. daje bardzo wiele i czyni wiele, to jednak olbrzymie potrzeby powojenne nie mogą być zaspokojone z braku zasobów. Tu z pomocą przybywa Caritas, który dzięki ofiarności społecznej Polaków w kraju i zagranicą na polu miłosierdzia wiele czyni, służąc Bogu, człowiekowi i państwu.

Kurs w Lipnie został zakończony wspólnym drugim śniadaniem, zorganizowanym przez miejscowy Caritas, po którym uczestnicy kursu wrócili do swych domów.

My natomiast, wracając do Włocławka, po pożegnaniu czcigodnego gospodarza ks. dziekana Szczęsnego-Starkiewicza i wikariusza ks. Trafalskiego a po podziękowaniu za tak ładnie i dobrze zarganizowany kurs, wsiedliśmy do auta, do którego zabraliśmy również 6-ro dzieci, powracających z letniego pobytu w Kikole. Dziatwa dobrze wygląda, rozradowana i wesoła. Każdemu przybyło na wadze. Jednemu nawet 6 kilogramów. Dzieci chwalą gospodarzy, u których przebywały, rozstawały się z nimi z trudem i z żalem, otrzymały już zaproszenia na uroczystości rodzinne (jak np. wesela), święta i następne lato. Naturalnie, że po przybyciu do Włocławka napiszą zaraz do swych opiekunów, którzy im okazali tyle serca, tyle prawdziwej, nieudawanej miłości i opieki, rodzicielskiej. Zadzierzgnięty kontakt będzie utrzymywany teraz stale. Dodać tu jeszcze muszę, że niektórzy gospodarze nie tylko opiekowali się i żywili przyjętą do siebie dziatwę, ale nawet ubrali całkiem przyzwoicie.

A wszystko to zostało dokonane w imię miłości bliźniego, w imię dobrze zrozumianej i po katolicku pojętej służby dla Chrystusa, Jego Kościoła i charytatywnej placówki, jaką jest „Caritas“. **A. Turczynowicz.**

Nadszedł ostatni tydzień września! Czy złożyłeś już swój ofiarny grosz na odbudowę Warszawy?

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 26 września — Dziewiętnasta niedziela po Ziel. Św.

EWANGELIA (św. Mateusz, 22, 1-14)

Onego czasu mówił Jezus arcykapłanom i faryzeuszom w przypowieściach, powiadając:

— Podobne jest królestwo niebieskie królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sług swoich wzywać zaproszonych na gody. Ale nie chcieli przyjść. Znowu posłał innych sług, mówiąc: Powiedźcie zaproszonym: Oto obiad mój nagotowałem, woły moje i karmne rzeczy są pobite i wszystko gotowe: pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego, a inni pojmali sługi jego i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król, rozgniewał się i posławszy wojsko swe, wytracił onych mężobójców i miasto ich spalił. Wtedy rzekł służebnikom swoim: Gody wprawdzie są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godni. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a kogokolwiek znajdziecie, wezwijcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych; i napełniły się gody siedzącymi. A wszedł król, aby oglądał siedzących i zobaczył tam człowieka, nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu! jakeś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom swoim: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Kalendarzyk kościelny.

26. 9. NIEDZIELA — 19 po Ziel. Św. — Św. Cypriana i Justyny Męczenników.
27. 9. PONIEDZIAŁEK — św. Kosmy i Damiana Męczenników, Przeniesienia relikwii św. Stanisława B. M.
28. 9. WTOREK — św. Wacława, Króla i Męczennika.
29. 9. ŚRODA — Dedykacja św. Michała Archanioła.
30. 9. CZWARTEK — św. Hieronima, Kapłana, Wyzn. i Doktora.
1. 10. PIĄTEK — św. Remigiusza, Bisk. i Wyzn. — Błog. Jana z Dukli.
2. 9. SOBOTA — Świętych Aniołów Stróżów.

Kalendarzyk słoneczny.

26. 9.	Wschód słońca	6.28
	Zachód	18.26
2. 10.	Wschód słońca	6.38
	Zachód	18.12

Ostatnia kwadra księżyca 26 września.

Nów księżyca 2 października.

Uroczystość ku czci Bł. Ładysława z Gielniowa

Patrona Warszawy

W Warszawie, dnia 3 października w niedzielę o godz. 15-ej J. Em. Ks. Kardynał August Hlond dokona przeniesienia relikwii Bł. Ładysława z Gielniowa z kościoła P. P. Wizytek, do kościoła Akademickiego św. Anny na Krakowskim Przedmieściu.

Rektor kościoła Akademickiego wraz z komitetem organizacyjnym uprasza o liczny udział w tej uroczystości Duchowieństwo, Zakony, Młodzież Akademicką i Wiernych.

TRIDUUM.

Uczczenie relikwi Bł. Ładysława z Gielniowa w kościele św. Anny.

Dnia 4, 5 i 6 października:
Suma o godz. 10-ej.
Nieszpory o godz. 18-ej z kazaniami.

Dnia 6 października w środę zakończenie uroczystości. Te Deum i procesja. Przeniesienie relikwii z kościoła do kaplicy Bł. Ładysława z Gielniowa.

KRÓTKI ŻYCIORYS.

Bł. Ładysław urodził się w 1440 r. w Gielniowie od młodych lat wyróżniał się pobożnością. Po ukończeniu studiów w Krakowie wstąpił do zakonu OO. Bernardynów w Warszawie pracując tam dla dobra dusz wiernych, zasłynął niezwykłymi cnotami. Obdarzony talentem poetyckim jeden z pierwszych układał piękne pieśni religijne, ale ulubioną Jego pracą była ambona, gdzie przez swą pobożność ściągał tłumy do kościoła. Przeżył w klasztorze 40 lat. Przed samą śmiercią głosząc kazanie o Męce Pańskiej opanowało Go tak silne wzruszenie, że po trzykrotnym okrzyku „o Jezu" wobec tłumu uniósł się zwolna nad ambonę i zawisł w powietrzu przez dłuższą chwilę. Kiedy po pewnym czasie opadł na ambonę, był tak osłabiony, iż w niedługim czasie odszedł do nieba dnia 4 maja 1505 r., aby być orędownikiem Polski i Warszawy. Zasłynął licznymi cudami, tak że Papież Benedykt XIV stwierdziwszy Jego świętość ogłosił Go Błogosławionym Patronem Polskim.

Relikwie Jego spoczywały w kościele św. Anny w Warszawie w oczekiwaniu na rychłą chwałę kanonizacji. Podczas ostatniej wojny kaplica, gdzie spoczywały relikwie cudem dwukrotnie ocalała od ruiny w 1939 r. i w 1944 r.

Po powstaniu Warszawskim w obawie przed profanacją Niemców OO. Bernardyni wywieźli relikwie do Piotrkowa, a po odzyskaniu wolności wróciły do stolicy i tymczasowo umieszczone były w kościele P. P. Wizytek, albowiem kościół św. Anny był bardzo zniszczony. Po odnowieniu kaplicy Bł. Ładysława relikwie wrócą na swoje miejsce.

A. Turczynowicz. 3

Z mojego pamiętnika

Cały szereg domów paskudnie strzaskanych. Ucierpiały też niektóre zakłady przemysłowe. Nawet sąd i więzienie również odczuły skutki bomb.

Ludzie naliczyli 150 bomb. Mówią o 56 osobach zabitych i 206 rannych. Liczby potworne. Na jezdniach i chodnikach wyryte duże jamy, ślady bombardowania.

Wiele poniszczonych domów odłamkami bomb. Szyb w oknach prawie wcale nie ma. Natomiast pełno szkła leży na trotuarach. Nie pomogły paski papierowe, naklejone na oknach.

Przerażenie w mieście duże. Po latach ciszy i spokoju ludziska znów stanęli twarzą w twarz wojny.

Wraz ze mną tereny bombardowane obchodzili syn Jurek oraz córka Marysia. Widzieli po raz pierwszy to — co nazywamy wojną!

Wieczorem długo na temat bombardowania rozmawialiśmy z sąsiadami na podwórku. Do rozmowy tej przyłączył się również pan Jerzy Bojańczyk, który musiał uciec z dotychczasowego mieszkania, bowiem na kominie fabrycznym u Bohmów ustawiono karabin maszynowy. Pan Bojańczyk chwilowo zamieszkał w naszym domu. Po ożywionej rozmowie poszedłem wraz z nim posłuchać radia. Trafiliśmy na audycję polityczną z Rzymu w języku polskim wygłaszaną.

Wiele słów pochwał na cześć Mussoliniego, który nie dopuścił swą „mądrą" polityką do tego, aby naród włoski również musiał się krwawić w tej wojnie, jak to było w poprzedniej. Jednym słowem polityka neutralności. Z komunikatu dowiedziałem się jednocześnie, że Anglicy bombardowali w Niemczech Wilhelmshafen i Cuxhafen w dniu wczorajszym. A więc drugiego już dnia wojny, Anglicy rozpoczęli swą działalność lotniczą. Może choć w części zapłacą Niemcom za te szkody, jakie nam wyrządzili.

Podano także komunikat niemiecki. Idą zdecydowanie całą ławą naprzód. Polacy wszędzie są w odwrocie. Niemcy chwalą się także swoim bombardowaniem obiektów wojskowych w Polsce. Czy takich jak w naszym mieście? Kobieta ciężarna, małe parterowe domki na przedmieściach, plebania parafialna — oto obiekty wojskowe i doskonały cel dla lotników niemieckich. Ażeby was pokręciło!

Radio warszawskie wzywa Polaków do spokoju, rozwagi i cierpliwości. Przestrzega przed paniką. Rzuca również ostrzeżenia w stosunku do ulotek niemieckich, różnych cukierków i papierosów, jakie Niemcy zrzucają z samolotów. Te rzeczy są zatrute. Na podobne łotrowstwo może się tylko szwabskie krzyżactwo zdobyć.

Dla wsi i na wsi

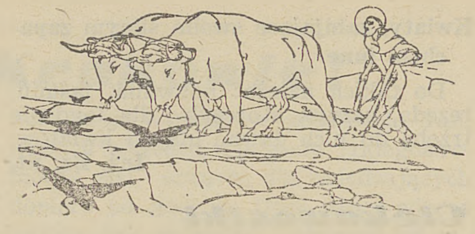

JAK ZWALCZAĆ PERZ.

Perz jest uciążliwym chwastem, rozmnażającym się nie tyle z nasienia, ile dzięki podziemnym rozłogom i wystarczy by w ziemi został przecięty kawałek rozłogu z „oczkiem" na nim, a już z niego powstaje nowa roślina tego chwastu. A jednak mimo to, możemy umiejętną uprawą pozbyć się perzu.

Perz przeważnie trzyma się wierzchniej warstwy gleby i nie znosi głębokiego przykrycia ziemią. To też zwykle pierwszy raz podoruje się rolę płytko, naprz. wieloskibowcami orzemy ściernisko, gdy rola lekka, rozsypująca się, — lecz zaraz nie bronujemy, lecz zostawiamy tak z parę tygodni, by wysechł na słońcu, a potem go wytrzepuje się broną i usuwa z pola. Jeśli jednak pole wilgotniejsze, łatwo zsychające się, to trzeba zaraz po orce, „wyczesać" pole z perzu bronami o długich zębach, ale nie zbyt ostrych, by perzu nie przerywały, jak również w tym celu konie ciągnące brony, nie powinny iść zbyt szybko. Jeśli pole bardzo zaperzone, to lepiej na takim polu nie siać w jesieni, a nawet zostawić na „czarny ugor", by był czas na dokładne tępienie perzu, a wtedy po pierwszej podorywce dajemy (w jakieś 6 tygodni) drugą orkę na głębokość 12 cm, a zamiast bron dać czy to bronę sprężynową, czy ekstyrpator o łapach sztywnych, okrągłych by rozłogi perzu, — powyciągać na wierzch. Przed zimą trzeba zawsze pole głębiej zorać, by resztki perzu zadusić.

Nie mając czasu na wiele orek i pamiętając, że perz trzyma się wierzchniej warstwy gleby, — można go wygubić orką głęboką, ale obowiązkowo orząc pługiem z „pięterkiem" czyli „podrzynaczem". Orka ma być wykonana dokładnie, na 30—35 cm. głęboko.

Oprócz tego perz doskonale wygubią szybko rosnące rośliny, które swymi liśćmi ociemniają perz i duszą go. Do takich roślin należy: hreczka, gorczyca i mieszanki roślin strączkowych.

Inż. Br. St.

JAK POZNAĆ, CZY GNOJ JUŻ „DOJRZAŁ" DO WYWOZKI I PRZYORANIA.

Gnój może być „świeży", to jest słabo przegnity i taki w zasadzie rzadko się stosuje, gdyż na jego dalszy rozkład już w ziemi, drobnoustroje zużywają część przyswajalnego azotu znajdującego się w glebie, zubożając wskutek tego glebę w ten, tak konieczny składnik pokarmowy. Następnie taki nawóz słabo rozłożony, zawiera w sobie dużo nasion chwastów, które jeszcze nie zdążyły przegnić i potem zanieczyszczają tylko glebę. Wyjątkowo taki „słomiasty" gnój, — może być użyty na gleby zwięźlejsze, bowiem fermentując i rozkładając się, — rozpulchnia nieco rolę.

W przeciwieństwie do tego, — może być gnój „zanadto przegnity", który tworzy jakby jednolitą masę, ciemną, która przy nabieraniu kraje się jak masło. Taki nawóz jest zbyt przefermentowany i nie duża z niego korzyść dla rolnika, który nieraz łudzi się, sądząc, że będzie miał wysoki plon na tak przyoranym gnoju. Fermentacja gnoju częściowo powinna się odbywać w roli, a nie kończyć na gnojowni. Taki obornik łatwo wypłukuje się z gleby w dolne warstwy, zwłaszcza na glebach lekkich, piaszczystych.

Dlatego, o ile nam idzie o nawożenie gleby wyczerpanej ze składników pokarmowych, a więc gleby jałowej, to najlepszy będzie obornik średnio-przegniły, wilgotny, a poznać go można po tym, że chociaż przedstawia on z siebie też jednolitą masę, — to jednak można poznać i rozróżnić z jakich materiałów on powstał. Taki nawóz i spulchni zbyt zwięzłe gleby i swoją próchnicą spoi zbyt luźne, a równocześnie nie jest łatwo wypłukany z wierzchnich warstw gleby. Na piaszczyste gleby dajemy go mniej, ale częściej (z obawy wypłukania), a więc naprz. co 3 lata, — a na ciężkie, zwięzłe, gliniaste, — dajemy go rzadziej (co 4—5 lat), ale większą jego dawkę na raz.

Inż. Br. St.

MALARIA I JAK ODRÓŻNIĆ KOMARA MALARYCZNEGO OD ZWYKŁEGO.

W ostatnich czasach zaczęli ludzie u nas, zwłaszcza na Zachodzie, chorować na malarię. Malarię roznosi samica malarycznego komara (anofeles). Żeby się ustrzec od tego szkodnika i nie mieszać go ze zwykłym komarem, który wprawdzie też kąsa, ale malarii nie roznosi, podajemy tu dane, po których można te komary od siebie odróżnić, a mianowicie:

1) Zwykły komar siedząc, trzyma tułów równolegle do powierzchni, a malaryczny siedząc ma koniec odwłoku zagięty (podniesiony) ku górze.
2) Zwykły komar ma skrzydła bez plam, — a malaryczny ma plamki na skrzydłach.
3) Samica zwykłego komara ma krótkie wąsiki, a malarycznego długości żądła.
4) Samica zwykłego komara odkłada jajka jakby sklejone grupami w

---

6. 9. 1939.

Wszyscy z miasta wyjeżdżają. Rano poszedłem do swego biura, lecz niestety dom zastałem zamknięty. Czekałem pewną chwilę, lecz nie mogąc się doczekać na otwarcie drzwi pospacerowałem chwilę, wstąpiłem do kościoła, a po godzinie znów idę do biura i znów widzę -- zamknięte. Nie wiedziałem co o tym sądzić. Wychodząc z ogrodu spotykam p. Antoniego Glapę sekretarza Liceum im. Piusa XI.

— Pan chciał z pewnością urzędować dzisiaj? — pyta mnie.

— A dlaczegóżby nie? — odpowiadam. — Nikt przecież nie przeszkadza!

— Nie ma urzędowania i nie ma biura!

— Dlaczego?

— Ksiądz dyrektor zabrał matkę staruszkę i wyjechał. Wyjechał także ks. Biskup, ks. Pietruszka z nimi i inni księża. Niemcy duchowieństwo mordują. Muszą ratować swe życie.

Zrozumiałem grozę położenia księży, zwłaszcza dostojników Kościoła oraz tych co przejawiali ożywioną działalność społeczną i kaznodziejską. Człowiek jednak myśli zawsze o sobie... Przecież ja w danym wypadku stałem się odrazu człowiekiem niepotrzebnym, bez pracy, bez zarobku i bez pieniędzy z tak liczną rodziną. Widziałem wyraźnie zbliżającą się nędzę. Nadziei na otrzymanie jakichś pieniędzy żadnych. W innych biurach prócz pensji otrzymali trzechmiesięczną zaliczkę i ewakuacyjne. U nas ze względu na brak ku temu funduszów nie dostaliśmy nic.

— A pan też wyjeżdża? — pyta po chwili pan Antoni.

— Gdzie? Dokąd i za co?

— Pan powinien! Przecież pan także jest prezesem, a ci już dawno wyjechali!

— Idź pan do licha! Niechaj chociaż jeden prezes zostanie na miejscu — odpowiadam ze śmiechem.

Z panem Antonim udaję się do Domu Młodzieży. Tam dowiaduję się, że ks. biskup-sufragan Kozal jeszcze nie wyjechał. Przy nim zgrupowała się pewna liczba księży starszych. Wszyscy zamieszkali chwilowo w Seminarium Duchownym.

W Domu Młodzieży również przygnębienie. Najwięcej zmartwione są dwie instruktorki młodzieżowe p. Brdękówna i p. Chiberska. Bez rodziny, bowiem jedna z Poznańskiego, druga z pod Warszawy. Reszta instruktorów i instruktorek może się udać do swych rodzin, które są w pobliżu, te dwie nie mogą nawet myśleć o wyjeździe.

— Co mamy robić ze sobą? — pytają mnie. — Niech pan poradzi!

— Trudno radzić, jeżeli kieszeń pusta! Jestem w tym samym położeniu materialnym co i wy, moje panie, a nadto mam na utrzymaniu żonę, pięcioro dzieci i spodziewam się każdego dnia zostać ojcem szóstego dziecka. Musicie narazie zostać w Domu Młodzieżowym i jakoś przy siostrach Orlankach używić się. (D. c. n.)

kształcie łódki, a malaryczna rozrzuca oddzielnie każde.

5) Gąsienica zwykłego komara, przyczepia się pod kątem do powierzchni, a malarycznego — wzdłuż powierzchni.

Malaria bywa:

3 dniowa — gdy napady co 3 dni

4-o dniową — gdy napady co 4 dni

Tropikalna — gdy trzęsie chorego nie godzinami, a nieraz w ciągu całej doby.

Przy malarii odczuwa się silne ziębnięcie, skóra blada, usta, koniec nosa i uszy sine, puls częsty, mały. W 3/4 godziny po napadzie malarii, — temperatura 40—41°, twarz czerwona, duszność, czasem wymioty, nudności. Często na ustach wysypka. Po 5—6 godzinach — leje się pot, temperatura niżej normy i do następnego ataku, który przy 3 dniowej malarii bywa na 3-ci dzień — ogólne osłabienie. Po 48 gonach od 1-go przypadku — następuje 2-gi i t. d. Przy 4-o dniowej malarii te przypadki są długie (5—6 godzin) ale co 4 dzień. Przy tropikalnej co drugi dzień, ale ciągnie się 2 dni, tak że trzęsie chorego całymi dniami.

Gdy febra trzęsie — ogrzewają chorego grzejnikami, gdy gorączka — dają kompresy na głowę.

Leczenie polega na zażywaniu chininy, do czego najlepsza Chinicum hydrochloricum. Dawki i ilość zażywania na dobę — przepisze lekarz. By mieć pewność, czy to jest malaria — daje się krew do zbadania.

Inż. Br. St.

Ciekawostki z życia roślin

Kiedy najszybciej rosną rośliny?

Rośliny najszybciej rosną w nocy (zresztą tak samo i dzieci). Tak np. winorośl 2—3 razy rośnie szybciej w nocy niż w dzień. Z drzew najszybciej w ogóle rośnie bambus, przyrastając w ciągu doby 44 cm na długość.

Jak szybko rosną grzyby?

Niektóre grzybki-bakterie powiększają się co sekundę o 5—6 komórek, rozwijając w ciągu godziny do dwudziestu tysięcy komórek. Człowiek niektóre z nich potrafił zaprząc do pracy dla siebie i są one pożyteczne w przemyśle, wytwarzając np. fermentację alkoholową, mleczną i t. p. Ale są między nimi i groźne dla życia ludzi i zwierząt jak bakterie dżumy, karbunkułu, cholery i t. d.

Jak zaradzić, gdy rośliny więdną na grządkach?

Wystarczy podlać takie rośliny na grządkach słabym roztworem cali hypermanganicum, a zaraz odżyją i przyjdą do siebie.

Ziemniaki i pomidory rosnące na tej samej roślinie.

W szkole rolniczej w Johnson-City (w Ameryce), jeden z uczniów wyhodował ciekawy okaz rośliny, na pędach której rosną duże pomidory, a w ziemi ziemniaki i nazwał tę roślinę „pomato".

Kwiaty, zabijające swoim silnym zapachem inne.

Do takich należą: konwalia, jaśmin, rezeda, narcyz, storczyk i dla tego nie trzeba do nich dawać innych kwiatów.

Inż. Br. St.

Ciekawostki z życia ptaków

Ptaki, odlatując na zimę — lecą na różnych wysokościach nad ziemią.

Najwyżej lecą orły, niżej gęsi, jeszcze niżej większe kaczki dzikie, jak krzyżówki, a najniżej, nad wodą — małe kaczki (cyranki, podgorzałki i t. p.).

Ptaki samotnie odlatujące i ptaki odlatujące wcześniej niż ich rodzice.

Samotnie odlatują: kukułka i dudek, a młode szpaki odlatują wcześniej niż ich rodzice i co ciekawe, że lecąc do krajów ciepłych, w których dotychczas nie były, — nigdy nie pomylą się.

Małe ptaszki są przewożone do ciepłych krajów na grzbietach większych.

Takie ptaszki jak np. pliszki, odlatujące do Egiptu, a także zięby, nie mogłyby przelatywać zbyt dalekich dla nich przestrzeni i dostają się do zamorskich krajów, siedząc jak na wielbłądach na grzbietach takich dużych ptaków jak bociany, żórawie, dzika gęś kanadyjska i t. p. I co ciekawsze, że właśnie te większe ptaki, chcąc ułatwić mniejszym dostanie się na ich grzbiet, obniżają naumyślnie swój lot i wydają specjalny krzyk, by zbliżyły się i siadały. Niektórzy objaśniają to tym, że lecącym dużym ptakom, dokuczają w czasie ich długiego lotu, — rozmaite owady, pasożytując na ich ciele, te drobne ptaszki oczyszczają swoich dobroczyńców od dokuczliwych owadów, podobnie jak to robi mały ptaszek zwany „wykałaczką krokodylową", który odważnie zbliża się do otwartej paszczy tego drapieżnika i wydziobuje resztki mięsa z jego zębów.

Ptak — strażnik drobiu.

Ptak (Palameda cormita) żyjący dziko w Ameryce, — lubi towarzystwo drobiu domowego i nie da mu krzywdy zrobić, broniąc od psów, kun, kotów i t. p. na które rzuca się bijąc skrzydłami zaopatrzonymi w ostrogi rosnące na zgięciu skrzydeł, jakby długie szpony. Na głowie ma prócz tego spory róg. Ptak ten, pokrewny gęsi, nie umie pływać, ale lata dobrze.

Ptak, który śmieje się.

Jest nim ptak „kukcburre" w Australii, którego krzyk do złudzenia przypomina śmiech. Ptak ten tępi szczury i żmije, przeto otaczany jest opieką rządu. **Inż. Br. St.**

Przyrodnicze ciekawostki

Księżyc można nie tylko widzieć, ale i słyszeć.

Fale świetlne można przy pomocy pewnych aparatów zamienić na fale głosowe, tak że można światło również i słyszeć, co zresztą obserwuje się w każdym kinie dźwiękowym w czasie naświetlania obrazu. Otóż opierając się na tym, zamieniono w jednym z zagranicznych obserwatorium właśnie światło księżyca na fale głosowe, otrzymując długi, melodyjny dźwięk „nadziemską muzykę". A więc możemy już księżyc nie tylko widzieć, ale i słyszeć.

Siła przyciągania księżyca jest 6 razy mniejsza od przyciągania ziemi.

Objaśnia się to tym, że objętość księżyca jest mniejsza od objętości ziemi. Wskutek tak małej siły przyciągania księżyca, to gdy człowiek na ziemi może podskoczyć w górę na 1 metr, — to na księżycu podskoczyć by mógł na 6 metrów w górę. Bagaż, który by na ziemi musiało nieść do wagonu 6 ludzi, to na księżycu sam człowiek zaniósł by go sobie.

Gdzie jest najzimniej?

Najzimniej na świecie jest we Wschodniej Syberii, na południowschód od Wierchojańska. Jest to tak zwany „biegun chłodu". Najniższa temperatura w zimie jest tam minus 70 stopni Celsjusza, a średnia miesięczna temperatura równa się 50 stopni mrozu, gdy na Zachodzie, w Norwegii, która leży pod tą samą szerokością geograficzną, dzięki gorącemu prądowi „Golfstrem", średnia temperatura w zimie jest około zera stopni.

W lecie znów koło Wierchojańska temperatura wysoka i w lipcu wynosi 33,4 stopni gorąca. Stąd kolosalne wahania temperatury najniższej i najwyższej w ciągu roku, bo dochodzi do 100 stopni (od plus 33,4 do minus 70 stopni mrozu). Tylko dzięki suchemu powietrzu i cichej pogodzie, bez wiatrów, — chłód łatwiej się znosi.

Dlaczego w zimie cieplej w górach niż w dolinach.

Dla tego że chłodne powietrze jako cięższe, pozostaje długo w kotlinach.

Inż. Br. St.

Jak szybko rozmażają się muchy?

Muchy są nie tylko uprzykrzonymi owadami, ale zjadają i zanieczyszczają pokarmy i roznoszą wszelkie zarazy i choroby. Dla tego powinny być tępione.

Mucha tak jest płodna, że słusznie mówią, że jedno pokolenie muchy prędzej zje całego słonia, niż by to lew zrobił, gdyż jedna samica składa 120 jaj w ciągu lata w szpary podłóg, do gnojówki i t. p. i da 7 pokoleń, tak, że przy końcu lata da 5 trylionów, 598 bilionów, 860 milionów much i gdyby nie ptaki, — które je chwytają, — to muchy zjadłyby cały świat.

A jak szybko wszy się rozmnażają?

Wszy, roznosiciele tyfusu plamistego, rozmnażają się szybko. Wesz odkłada codzień 10—15 jaj gnid. Wesz żyje 45—46 dni i odłoży około 300 gnid, a wylęgłe po 7—8 dniach wszy, rozłażą się, ssą krew, a po 12—15 dniach już młode odkładają swoje jajka.

Inż. Br. St.

Z. Kossowski

Byłem w Krakowie!

I.

Jako zapamiętały krajoznawca, zwiedzający Ojczyznę od lat 50-ciu kilku, a obecnie jako emeryt ograniczony bardzo w swobodzie ruchów, skwapliwie skorzystałem z nadającej się okazji odwiedzenia przecudnego, a tak przez nas wszystkich ukochanego, Krakowa, skąd zamierzałem zwiedzić dwa również prastare i przesławne grody: „słoną Bochnię i owiany aureolą męczeństwa Oświęcim".

Z drżeniem w sercu, zrozumiałym dla każdego, kto bodaj raz jeden zwiedzał te nasze polskie Ateny, dojeżdżałem do Krakowa, dręczony niepewnością, co z tych drogich nam gmachów, kościołów, pomników i t. p. ocalało; otóż stwierdziłem, że prawie wszystkie gmachy i większość świątyń ocalały, natomiast prawie wszystkie większe pomniki i „naturalnie" bóżnice padły ofiarą najeźdźcy.

KOŚCIOŁY

Korzystając z gościny w jednym z gmachów urzędowych przy ul. Grodzkiej, odwiedziłem mimochodem najbliższe kościoły, a więc przede wszystkim wspaniały barokowy z końca XVI w. kościół św. Piotra i Pawła z figurami dwunastu apostołów na froncie i grobowcem P. Skargi, wstąpiłem do stojącego opodal kościółka św. Andrzeja, z pocz. XII w. znajdującego się obecnie w restauracji, następnie zaszedłem do kościoła OO. Dominikanów z kaplicą i grobem św. Jacka, oraz grobowcami Leszka Czarnego, oraz Iwona Odrowąża, biskupa i dobrodzieja krakowskiego, a przede wszystkim fundatora tejże świątyni.

Tuż obok znajduje się przemiły kościołek pod wezwaniem św. Józefa, zaś prawie naprzeciwko przesławny kościół OO. Franciszkanów. Z powodu odbywającej się jakiejś uroczystości kościelnej — nie mogłem tym razem zwiedzić tej pięknej świątyni i musiałem się ograniczyć do zwiedzenia krużganków z portretami biskupów krakowskich ze św. Stanisławem na czele, oraz wspaniałymi podobiznami biskupów Trzebickiego i Szyszkowskiego w pięknych złoconych ramach. Oczywiście zachodziłem nawet dwukrotnie do przesławnego kościoła Mariackiego, z powodu jednak gruntownej restauracji wnętrza — nie udało mi się niczego zwiedzić. Wreszcie wstąpiłem do jednego z najstarszych kościołów krakowskich — maleńkiego kościołka św. Wojciecha, w którym jednak — prócz fundamentów — nic chyba nie świadczy o jego dawności (XI w.). Rzecz prosta byłem na Wawelu, ale ponieważ bytność moja wypadła w godzinach rannych, a Katedra z powodu jakiegoś remontu jest otwarta dla zwiedzających dopiero od godziny 10-ej rano, więc z przykrością musiałem odstąpić od zamiaru zwiedzenia zarówno jej wnętrza, jak i grobowców królów i bohaterów narodowych. Zdążyłem tylko stwierdzić, że znajdujący się u wejścia pomnik Kościuszki (na koniu) „naturalnie" został zniszczony, że odnowienie Wawelu odbywa się pod kierownictwem, czy też współudziale prof. Witolda Minkiewicza z Gdańska, b. prof. i rektora Politechniki Lwowskiej, zaś zbiory państwowe na Wawelu znajdują się pod opieką znanego historyka sztuki dr. Mańkowskiego, którego uprzejmości wiele zawdzięczam. W oczekiwaniu na Dyrektora dowiedziałem się od jego inteligentnej i uprzejmej sekretarki, że naszym Wawelem interesują się coraz bardziej cudzoziemcy, nietylko Europy Zachodniej i Związku Radzieckiego, ale nawet odwiedzają go dość liczne wycieczki z Ameryki (przeważnie ze Stanów Zjednoczonych) i z Azji: Chińczycy, Japończycy, a ostatnio nawet Hindusi.

MUZEA.

Tak się złożyło, że w sprawach rodzinnych i osobistych musiałem odwiedzić prawie wszystkie większe muzea, a więc: Narodowe, mieszczące się obecnie głównie w nowym wielkim gmachu przy al. Mickiewicza, Czapskich, Czartoryskich, wreszcie Muzeum Historyczne miasta Krakowa, a prawie półtorej doby poświęciłem na zwiedzanie Biblioteki Jagiellońskiej w jej nowej siedzibie, również przy al. Mickiewicza w wielkim gmachu o 10-ciu kondygnacjach. Otóż z przyjemnością stwierdzam, że wszędzie spotykałem się z nadzwyczajną uprzejmością i uczynnością, zarówno p. p. kierowników tych instytucji, jak i ich pracowników.

Ostatniego dnia odwiedziłem rzecz prosta prastare Sukiennice, gdzie mieści się obecnie Galeria Współczesna Muzeum Narodowego z 500 kilkudziesięciu obiektami, z czego ponad 400-ta płócien, reszta — rzeźby.

Z obrazów przede wszystkim wymienić należy: Ajdukiewiczów (Tadeusza i Zygmunta), Axentowicza, Bacciarellego, Boznańską, Chełmońskiego — m. in. słynne „Trójka" i „Czwórka", które w swoim czasie były rewelacją ówczesnej Wystawy Paryskiej, Fałata, Gierymskiego, Grodgiera ze słynną Lituanią (sceny z powstania na Litwie 1863 r.) i pięknym portretem własnym na czele, Hoffmmana, Kossaków (Juliusza i Wojciecha), J. Malczewskiego m. in. „Śmierć Ellenai", Matejki — „Hołd Pruski", przed którym gromadzą się tłumy zwiedzających i „Wernyhora", stanowiący również atrakcję, zaś „Kościuszko pod Racławicami", przeniesiony do nowego gmachu przy al. Mickiewicza; dalej Mehoffer, Pankiewicz, Pochwalski, Podkowiński, ze słynnym „Szałem" na czele, Prószkowski, Rodakowski — przepyszne portrety, Ruszczyc, Sichulski, Siemiradzki — „Pochodnie Nerona" (dar artysty), Stanisławski, Tetmajer Wł., Weiss, Wyczółkowski — kilkanaście płócien, Wyspiański — bodaj największa kolekcja, a przede wszystkim trzy autoportrety, wreszcie Zmurko ze słynną „Zuzanną między starcami".

Rzeźba mniej licznie reprezentowana posiada między innymi pracę: Barończa, Dunikowskiego, Laszczki, Rygiera i Welońskiego.

Z przykrością przyznać się muszę do 3-ch „grzechów" może nie śmiertelnych, ale dość ciężkich, jak dla starego krajoznawcy: oto nie byłem „na Skałce", gdzie spoczywa tylu zasłużonych Polaków, nie odwiedziłem krużganka b. Biblioteki Jagiellońskiej z pięknym pomnikiem Kopernika pośrodku i nie byłem na kopcu Kościuszki, skąd roztacza się przepiękny widok na okolice Krakowa, a w dni pogodne można nawet gołym okiem dostrzec Tatry na horyzoncie.

ZMIANY W CECHACH MIESZKAŃCOW.

Nie mogę się powstrzymać, żeby się nie podzielić z czytelnikami ogólnym wrażeniem, jaki pozostawia po sobie obecnie Kraków; otóż niewątpliwie na skutek przejść wojennych, a przede wszystkim w związku z napływem do Krakowa repatriantów, a głównie „od Wilna i Lwowa" zmieniły się i zatraciły specyficzne cechy jej mieszkańców; tak więc w ciągu tygodniowego prawie pobytu zaledwie parę razy usłyszałem przy pożegnaniu sławne „całuję rączki" i tylko raz jeden jakaś starsza pani przy rozstaniu ze swoją znajomką „padała do jej nóżek" (czy też stópek); za to stanowczo zyskał Kraków na jeszcze większej uprzejmości jej mieszkańców. Następnie, czyż można zapomnieć o tych „żywych obłokach" w postaci nieprzeliczonych stad gołębi, które krążą między Sukiennicami i kościołem Mariackim przyczym są tak oswojone, że w moich oczach karmiono je z ręki. A owe hejnały cogodzinne, przenoszące nas w czasy średniowiecza, wreszcie niezrównane Planty, wiekopomna chwała prezydenta Dietla, którego pomnik szczęśliwie ocalał, czyż można o tym wszystkim zapomnieć?

(D. c. n.)

Miasto bez nerwów

Człowiek bez nerwów, a miasto bez komunikacji — to jedno. Czym są tramwaje czy trolejbusy w życiu miasta powiedzieć mogą tylko ci, którzy wyrwali się w okresie letnim ze stolicy Kujaw do innych miast posiadających wewnętrzną komunikację. A nie można przecież powiedzieć, żeby nasz Włocławek był mniejszy obszarem od wielu miast, w których życie mocno tętni właśnie dzięki komunikacji.

W Włocławku niestety wszędzie trzeba wędrować piechotką: od dworca na Zawiśle czy Bularkę, od końca Toruńskiej do elektrowni, od cmentarza do śródmieścia i t. d. Tysiące mężczyzn i kobiet śpieszy do pracy, tysiące młodzieży podąża do szkół, pasażerowie do każdego i od każdego pociągu, statku, kolejki i autobusu ciągną z walizami — wszędzie ta szara, umęczona piechota, piechota!

Nie ma komunikacji. Któż się będzie budował na rozległych peryferiach miasta? A przecież Włocławek ma tak piękne obramowanie z lasów; zwłaszcza Zawiśle po wybudowaniu nowego mostu jest wspaniałym terenem na osiedle willowe. Niestety — pięknie, lecz daleko. Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Żyją ludzie we Włocławku i wielu innych miastach bez komunikacji, mimowoli jednak po przyjeździe do Włocławka, nawet z mniejszych miast na zachodzie, ciśnie się jedno słowo — prowincja. Kochana prowincja, senna, drętwa i bez aspiracji do ulepszenia warunków życia. Czy będą i kiedy będą trolejbusy we Włocławku, oto pytanie nurtujące mieszkańców wielu miłośników stolicy Kujaw, którzy pragną we Włocławku widzieć miasto nowoczesne. S.

Co słychać w diecezji chełmińskiej?

Wracają przez Niemców porabowane dzwony kościelne.

Wielka wśród parafian św. Mikołaja w Grudziądzu zapanowała radość; otóż dnia 9 bm. oba spiżowe przez Niemców w czasie okupacji zrabowane historyczne dzwony wróciły do Grudziądza; odebrał je we Wrocławiu osobiście ks. prob. Kalinowski, który równocześnie postarał się o wydanie dzwonu parafii w Nowem. Dzwony grudziądzkie, wagi 20 ctr. każdy, ustawione zostały tymczasowo na placu przed kościołem św. Mikołaja; w spontanicznym odruchu radości ludność obsypuje wiązankami kwiatów.

Spiżowe dzwony grudziądzkie przedstawiają nieocenioną wartość materialną i historyczną; na dzwonie św. Mikołaja widnieje cyfra 1772 i drugi dzwon, z wyrytą cyfrą 1432, pamięta jeszcze czasy okupacji krzyżackiej na ziemi pomorskiej. Powrót zabytków zbiega się z odbudowaniem strąconej przez pociski armatnie wieży kościoła, na szczyt której wciągnięte zostaną.

Koszta rewindykacji dzwonów wynoszą 70.000 zł. Przed kilku dniami rewindykowany został dzwon kościelny malej parafii w Lipinkach pod Lubawą; na koszta przewozu, które wynosiły 40.000 zł., już w pierwszym dniu parafianie tamtejsi złożyli odruchowo ponad 100.000 zł., dając przykładny wyraz otwartej ręki, gdy chodzi o zbożny cel. K. O.

Z życia katolickiego

Apostolstwo świeckich.

Jeden z biskupów angielskich wydał zarządzenie, na mocy którego głuchoniemi mężczyźni i niewiasty mogą wygłaszać w czasie Mszy św. pouczenia religijne, przeznaczone dla głuchoniemych, przybyłych do Kościoła. Głuchoniemi bowiem nie mogą korzystać z kazań, wygłaszanych przez księdza do wszystkich ludzi. Głuchoniemi mają swój sposób porozumiewania się przez gestykulację, dzięki czemu mogą bez trudności wspólnie z sobą obcować, przekazując sobie wzajemnie swe myśli. — Powyższe zarządzenie biskupie ma na celu dobro duchowe głuchoniemych, którym również jest potrzebne uświadamienie religijne, zdobywane przez ogół wierzących w świątyni w czasie nabożeństw i Mszy świętej.

W rozporządzeniu swym biskup zaznacza wszakże, by kazania owe pozostawały pod nadzorem księdza, oraz by kazania te powierzać tym z pośród głuchoniemych, którzy odznaczają się bogobojnym życiem i mają dostateczną wiedzę religijną.

Katolicyzm w Australii.

Katolicy w Australii stanowią piątą część całej ludności australijskiej. (Australia ma około ośmiu milionów mieszkańców). Mają oni swoje szkoły przygotowawcze i średnie ogólnokształcące i zawodowe, prowadzone przez zakony męskie i żeńskie. W miastach — Sydney, Melbourne i Newcastle wydają katolicy swoje tygodniki, poza tym w Sydney mają swoją radiostację. Pierwszym kardynałem australijskim jest J. E. Ks. Kard. Gilroy, obdarzony tą godnością w roku 1946.

Przed kilku miesiącami Australia została oddana Niepokalanemu Sercu Najśw. Marii Panny. W związku z tym na uroczystość do miasta Melbourne zjechali wszyscy biskupi australijscy, oraz wielu biskupów z Kanady, Irlandii, Nowej Zelandii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — z Ks. kardynałem Spellmannem na czele.

Kongres eucharystyczny w Meksyku.

Pierwszy Kongres Eucharystyczny w Meksyku został naznaczony na koniec września bieżącego roku. W kongresie wezmą udział biskupi meksykańscy z kardynałem Arteaga y Betancart, arcybiskupem Harany, na czele.

Nawrócenie buddyjskiej zakonnicy.

Jedna z zakonnic buddyjskich w Tokio, Joshikawa, porzuciła religię buddyjską, przyjęła chrzest św., otrzymując na nim imię Marty, a następnie zgłosiła się do klasztoru katolickiego z prośbą o przyjęcie. Przejście swe na katolicyzm zawdzięcza ona w dużej mierze przyjaciółce, która zbliżyła ją do chrystianizmu. W klasztorze buddyjskim przebywała trzydzieści lat, wstąpiwszy doń w piętnastym roku życia.

Wypełnienie ślubowania.

Mieszkańcy wioski Ebreuil we Francji ślubowali na początku ostatniej wojny, że po skończonej wojnie wzniosą figurę ku czci św. Michała Archanioła, jeśli Bóg ochroni od zagłady wszystkie dzieci wioski. Tak się też istotnie stało. — Żadne dziecko w wiosce Ebreuil nie zginęło od działań wojennych. — Stąd też mieszkańcy, pragnąc podziękować Bogu za opiekę nad ich rodzinami, wybudowali piękną figurę św. Michała Archanioła. Uroczystość poświęcenia figury zgromadziła dwa tysiące ludzi. Poświęcenia dokonał biskup diecezjalny.

Nie dawać wiary rzekomym proroctwom.

Czasopisma religijne różnych krajów ostrzegają swych czytelników przed bezkrytycznym przyjmowaniem różnych rzekomych proroctw i widzeń, jakie rozszerzają się nagminnie wśród ludzi — w dobie powojennej.

Marszałek Foch w pamięci Francuzów.

Mieszkańcy francuskiego miasteczka Senlis pamiętają piękny przykład marszałka Focha, który w roku 1918 przebywał tam przez pewien czas razem ze Sztabem Generalnym wojsk Koalicyjnych, walczących z Niemcami. Marszałek Foch, wówczas najwyższy wódz wojsk Koalicyjnych, brał udział w codziennej Mszy świętej, odprawionej w miejscowym kościele, i przystępował do Komunii świętej. Miał przy tym zwyczaj udawać się przed wyjściem z kościoła — przed figurę Najśw. Marii Panny, gdzie zatapiał się w żarliwej modlitwie.

JASNE KSIĄŻKI

Albertinum powiadomiło wszystkich Członków Klubu o wyjściu drugiej Jasnej Książki. Jest to powieść Zofii Zawiszanki PRZEDZIWNY WÓDZ, powieść o Joannie d' Arc.

Postać prostej dziewczyny wiejskiej, która pod niezaprzeczalnym wpływem czynników nadprzyrodzonych przeistoczyła się nagle w największy chyba w dziejach fenomen psychologiczny, niepokoi wciąż, pociąga, fascynuje wyobraźnię twórców. Ci pisarze jednak, którzy usiłują tę bożą zagadkę rozwiązać uzasadnieniami naturalnymi, mimo wysiłku wielkich swych nieraz talentów, wypaczają, a nawet przeinaczają duchowe przeżycia Joanny, za których pewność i szczerość poręczyła ona przecież swym życiem i swą śmiercią męczeńską.

PRZEDZIWNY WÓDZ jest powieścią ukazującą nam Joannę bez wszelkich psychologicznych naddatków i deformacji, prawdziwą, rzeczywistą. Autorka od szeregu lat zbierała do swej pracy materiały, przeprowadzała studia porównawcze, z g ł ę b i a ł a wprost tę postać świętą przez siebie umiłowaną. Czytelnicy bez wątpienia odczują to i ocenią. Przy całym uroku dzieła twórczego o wysokiej wartości literackiej pociągnie ich przede wszystkim wiarogodność, prawdziwość obrazu Dziewicy Francji.

Oryginalne, pełne wyczucia epoki drzeworyty Edwarda Kuczyńskiego doskonale uzupełniają wrażenie autentyzmu.

Mimo wyjścia już drugiej Jasnej Książki zapisy na serię pierwszą nie są zamknięte i redakcja nasza nadal chętnie w nich pośredniczy. Prosimy kierować do nas zgłoszenia, które niezwłocznie przekazujemy wydawnictwu.

Przypominamy, że Klub nadając swym Członkom przywileje korzystania z wielkich zniżek cen na wydawnictwa klubowe, jako jedyny warunek stawia kolejność ich nabywania tzn., że bez uprzedniego albo równoczesnego zakupienia pierwszej Jasnej Książki, powieści Wł. J. Grabskiego pt. KONFESJONAŁ, nie można otrzymać drugiej, czyli PRZEDZIWNEGO WODZA. Nabycie jednak tych pierwszych dwóch książek nie zobowiązuje do zakupienia dalszych.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. Redaktor: ks. dr W. Mirski
Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12
Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo, handlowe zł 20; osobiste, poszukiwanie rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł. 10
Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: do ogólnej wielkości 60 mm zł 30; 100 mm zł 37.50; 160 mm zł. 60; 200 mm zł 80.
Lamowe: do ogólnej wielkości 100 mm zł ; mm zł 37.50; 200 mm — zł 60.
Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 250 zł.
Wydawca: Kuria Diecezjalna. E-485808 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4.